

Sedno

LITERATURA

Zdjęcie na okładce:

Anna i Jarosław Iwaszkiewiczowie w 25 rocznicę ślubu, 12 września 1947, Stawisko.  
Muzeum w Stawisku/FOTONOVA

Wydawca, redakcja i korekty  
*Andrzej Chrzanowski*

Recenzenci  
*prof. dr hab. Piotr Mitzner, prof. dr hab. Tomasz Wójcik*

Redakcja techniczna  
*Danuta Przymanowska-Boniuk*

Indeks osób  
*Jerzy Wiśniewski*

Projekt okładki, stron tytułowych i opracowanie typograficzne  
*Wojciech Stukonis*

Tłumaczenie fragmentów francuskojęzycznych  
*Anita Staroń*

Publikacja dofinansowana ze środków budżetu państwa w ramach programu realizowanego przez Ministra Edukacji i Nauki pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki” nr projektu NPRH/F/SP/508089/2021/11, kwota dofinansowania 612 352 zł, całkowita wartość projektu 612 352 zł



NARODOWY  
PROGRAM  
**ROZWOJU  
HUMANISTYKI**

Copyright © by The Estate of Jarosław Iwaszkiewicz. All rights reserved.

Published by arrangement with Beata Stasińska Literary Agency

Copyright © Opracowanie, wstęp, przypisy i nota edytorska by Ewa Cieślak,  
Krzysztof Pietrych, Jerzy Wiśniewski

Copyright © for this edition by Wydawnictwo Akademickie SEDNO Spółka z o.o.

Warszawa 2024

Wszelkie prawa zastrzeżone

Kopiowanie, przedrukowywanie i rozpowszechnianie w całości lub we fragmentach  
jakąkolwiek techniką bez pisemnej zgody wydawcy zabronione

ISBN 978-83-7963-212-1

ISBN 978-83-7963-213-8 (e-book)

Wydawnictwo Akademickie SEDNO Spółka z o.o.

00-696 Warszawa

ul. J. Pankiewicza 3

[www.wydawnictwosedno.pl](http://www.wydawnictwosedno.pl)

[info@wydawnictwosedno.pl](mailto:info@wydawnictwosedno.pl)

## Sceny małżeńskie z historią w tle

Blok korespondencji Iwaszkiewiczów z lat 1944–1949 otwiera list datowany 18 grudnia 1944 roku, wysłany przez Annę do Jarosława w drodze do Rabki, dokąd jechała, by opiekować się starszą córką, Marią, oczekującą narodzin dziecka. Można go potraktować jako symptomatyczną zapowiedź całej korespondencji małżonków, bowiem najważniejsze i pierwszoplanowe są tu sprawy osobiste i domowe, marginalnie zaś pojawiają się wzmianki dotyczące ówczesnych wydarzeń. Listy, które Iwaszkiewiczowie będą wysyłać do siebie od 1944 roku aż do roku 1979, a więc przez niemal 35 lat, mają zasadniczo charakter prywatny i z rzadka pojawiają się w nich odniesienia do spraw publicznych, funkcjonujących jednak zawsze jako ważny, a czasami wręcz niezbędny kontekst dla nieoficjalnych i czasem poufnych kwestii opisywanych przez korespondentów. Nie wynika to jedynie ze świadomości działania cenzury, obejmującej swoją kontrolą także prywatne listy (choć oboje biorą ją pod uwagę), ale przede wszystkim z potrzeby przekazywania wiadomości o sobie nawzajem, o rodzinie, o Stawisku, o tym, co dzieje się w kręgu

osób najbliższych. Korespondencja z lat 1944–1979, podobnie jak wcześniejsza, obejmująca lata 1922–1939, ma więc zdecydowanie charakter kameralny i razem z diarystyką obojga składa się na intymistyczne zapisy małżonków. Ale wielka historia, niczym metronom, cały czas wystukuje niepokojący rytm, nie dając o sobie zapomnieć, i w sposób znaczący wpływa na życie domowe. Warto więc krótko przypomnieć najważniejsze wydarzenia polityczne i społeczne, które stanowią bezpośredni kontekst dla prywatnych listów Iwaszkiewiczów z lat 1944–1949, składających się na niniejszy tom. Tym bardziej, że był to czas burzliwych przemian i brzemiennej w skutki zdarzeń.

Ostateczne zakończenie drugiej wojny światowej nastąpiło wraz z aktem kapitulacji Niemiec, 8 maja 1945 roku. Terytorium pokonanej Trzeciej Rzeszy zostało podzielone na strefy okupacyjne. Utrwalał się, a z czasem umacniał, podział na dwa przeciwstawne bloki polityczno-militarne. Po jednej stronie znalazły się państwa Europy Zachodniej wraz ze Stanami Zjednoczonymi, po drugiej – kraje przyszłego bloku komunistycznego, kontrolowane przez Związek Radziecki. Dało to początek zacieklej rywalizacji między dwoma wrogimi obozami, Zachodem i Wschodem, nazywanej zimną wojną. Świat podzielony na strefy wpływu dwóch mocarstw, przedzielony „żelazną kurtyną”, stał się areną konfrontacji politycznej i militarnej. Rozprzestrzeniał się i przybierał na sile wyścig zbrojeń. Wzrastało realne zagrożenie wojną atomową. Świat znów stanął na krawędzi.

Wraz z wkroczeniem na nasze ziemie Armii Czerwonej i zakończeniem wojny, kształtuje się w Polsce nowy porządek polityczno-społeczny. Tworzą go następujące po sobie wydarzenia. Już w lipcu 1944 roku powstał w Moskwie Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (PKWN), który 22 tego miesiąca ogłosił manifest proklamujący reformę rolną, nacjonalizację przemysłu, a także uznanie granicy polsko-radzieckiej w jej nowym kształcie – na linii Curzona (granice Polski ustalono w trakcie konferencji

poczdamskiej na przełomie lipca i sierpnia 1945 roku). Od tego momentu rozpoczęło się umacnianie władzy komunistycznej na terenach zajmowanych przez wojska radzieckie. W grudniu 1944 roku PKWN został przekształcony w Rząd Tymczasowy. W czerwcu 1945 roku do kraju przybył premier rządu RP na uchodźstwie, Stanisław Mikołajczyk, i wraz z komunistami utworzył Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej. W roku 1947, po sfałszowanych wyborach (19 stycznia 1947), z życia politycznego zostało wyeliminowane Polskie Stronnictwo Ludowe, jedyna realna siła opozycyjna. Na szeroką skalę podjęto działania zmierzające do likwidacji opozycji politycznej, czego następstwem były prześladowania dziesiątków tysięcy Polaków. W grudniu 1948 roku doszło do zjednoczenia partii politycznych (PPR i PPS) i powstania PZPR (Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej), w efekcie czego w Polsce zaczął funkcjonować system monopartyjny, będący zaprzeczeniem ustroju demokratycznego. „Władza ludowa” umacniała swoją pozycję również poprzez działania Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, posługującego się rozbudowanym aparatem terroru. Polityczną dominację ZSRR utrwalił polsko-radziecki układ o przyjaźni, wzajemnej pomocy i współpracy powojennej, czyniąc z Polski podległego Moskwie wasala. W 1947 roku rząd polski pod naciskiem ZSRR odrzucił ofertę współpracy z państwami zachodnimi w ramach planu Marshalla, uzależniając całkowicie gospodarkę polską od gospodarki radzieckiej. W latach 1947–1949 był realizowany 3-letni plan odbudowy kraju, ale już na początku 1949 roku zbudowano system kierowania gospodarką oparty na wzorcach radzieckich, zgodnie z którymi realizowano szybką industrializację, związaną z rozwojem przemysłu ciężkiego, przy redukcji środków na rolnictwo i próbie kolektywizacji wsi; w dalszym planie – podejmowano przebudowę kraju i jego urbanizację. Dążenie ZSRR do całkowitego podporządkowania politycznego Polski spowodowało nasilenie, poczynawszy od przełomu lat 1948–49, procesu stalinizacji (prześladowania, aresztowania, egzekucje). Zaostrzająca się

polityka władz – od względnej swobody w pierwszych latach po wojnie do ustanowienia stalinowskiego terroru – kształtowała całe spektrum postaw obywatelskich: począwszy od czynnego bądź pasywnego oporu wobec działań komunistów, poprzez ideowe zaangażowanie w budowę Polski Ludowej, aż po oportunistyczne czerpanie korzyści przez beneficjentów nowej władzy z przywilejów nowego układu sił politycznych i społecznych.

Konsekwencją tych fundamentalnych przekształceń, obejmujących całą powojenną rzeczywistość, a *de facto* dokonującej się rewolucji komunistycznej, były zmiany wprowadzane również w sferze życia społeczno-kulturalnego. Okres 1945–1947 był jeszcze czasem względnie liberalnej polityki, więc także w kulturze dopuszczano wielość stanowisk, co poświadczają choćby różnorodne, ukazujące się wówczas czasopisma, prezentujące odmienne poglądy, jak „Kuźnica”, „Odrodzenie”, „Nowiny Literackie” czy „Tygodnik Powszechny”. Najważniejsza dyskusja, jaką toczono na łamach prasy literackiej od 1945 roku, dotyczyła realizmu, który wydawał się jedyną możliwą odpowiedzią na rzeczywistość wojenną i tużpowojenną. Tendencje realistyczne polegały na odejściu od zabiegów czysto artystycznych na rzecz strategii próbujących odzwierciedlać rzeczywistość i będących w stanie, jak wówczas sądzono, oddać obraz ówczesnego świata. Towarzyszyły temu jednocześnie obawy dotyczące niebezpieczeństwa uwikłania literatury w kwestie *stricte* polityczne. Niepokój, że przejęcie władzy przez komunistów doprowadzi w sposób nieuchronny do drastycznego ograniczenia swobody życia literackiego i wymusi podporządkowanie literatury ideologii, wyraźnie słabnie około roku 1947. Ówczesne prasowe dyskusje toczone na łamach „Odrodzenia” czy „Tygodnika Powszechnego” (w przeciwieństwie do tych wcześniejszych publikowanych w „Kuźnicy”) świadczą o dużej swobodzie wypowiedzi i możliwości zajmowania różnych stanowisk. Na proces liberalizacji

wskazują także dwa wydarzenia z ówczesnego życia literackiego, oba bezpośrednio związane z Jarosławem Iwaszkiewiczem.

Po pierwsze, powołano do istnienia z końcem marca 1947 roku tygodnik „Nowiny Literackie”, redagowany przez Iwaszkiewicza. Pismo szybko zdobyło dużą popularność, stając się obok „Kuźnicy” i „Odrodzenia” najważniejszym tygodnikiem kulturalnym, wyraźnie nawiązującym do życia literackiego okresu międzywojennego – co podkreślało, poza tytułem, opracowanie graficzne, odnoszące się do przedwojennych „Wiadomości Literackich”. Iwaszkiewiczowskie „Nowiny” odległe były od jakiegokolwiek kontestacji politycznej; starano się przede wszystkim zachować niezależność kultury, podkreślając konieczność odseparowania jej od polityki.

Drugim znaczącym wydarzeniem, które mogło być odbierane jako przejaw normalizacji życia literackiego, było przyznanie w 1947 roku nagrody „Odrodzenia” Iwaszkiewiczowi za zbiory opowiadań *Nowele włoskie* i *Nowa miłość*. Jednomyślny werdykt jury wywołał od razu kontrowersje, ponieważ nagrodzone utwory nie ujmowały rzeczywistości w kategoriach społecznych czy politycznych. Jak pisał wówczas – nie bez goryczy – Jan Kott: „w osobie Iwaszkiewicza nagrodzono świetne rzemiosło pisarskie, w osobie Iwaszkiewicza oddano hołd literaturze dwudziestolecia”<sup>1</sup>, dając tym samym jednoznaczny sygnał dystansu wobec prozy niejako anachronicznej wobec wyzwaniń ówczesnej rzeczywistości. Znamienny jest jednak fakt, że uhonorowanie wówczas pisarza za utwory światopoglądowo jak najdalsze ideom komunistycznym było możliwe, a ataki na jury i Iwaszkiewicza uznawano za zamach na wolność literatury.

Okres względnej swobody twórczej zamyka symbolicznie w styczniu 1949 roku szczeciński zjazd literatów, gdy została zadekretowana jedyna właściwa metoda twórcza – socrealizm, podporządkowujący całą przestrzeń kultury i sztuki ideologii marksistowskiej. Kolejne miesiące nie przynoszą od razu zmiany radykalnej, ale od jesieni, gdy sytuacja polityczna w Polsce coraz wyraźniej ewoluowała w stronę stalinizmu,

w życiu literackim rozpoczyna się propagowanie radzieckiego realizmu socjalistycznego na łamach ówczesnych tytułów prasowych, zaś w pierwszej połowie roku następnego zaczynają się ukazywać stalinowskie samokrytyki pisarzy (Andrzejewski, Gałczyński, Borowski); zlikwidowane zostają czołowe tygodniki kulturalne („Kuźnica” i „Odrodzenie”), zastąpione „Nową Kulturą”, a w czerwcu w Warszawie odbędzie się kolejny zjazd ZLP, którego obrady będą przebiegać pod stalinowskim hasłem: „pisarz inżynierem dusz”.

Druga połowa lat 40. to czas pełen kontrastów i sprzeczności, czas tragicznie rozdarty. Po pierwsze, nie można zapominać o tym, że – pomimo dramatycznych wydarzeń społeczno-politycznych – z radością przyjmowano zakończenie wojny i wszelkie, nawet najdrobniejsze oznaki powrotu do normalności: „szyby w oknach, woda w kranach, odgruzowana ulica, jadący nią tramwaj – cieszyły jak nigdy przedtem”<sup>2</sup>. Po drugie jednak, a może nawet przede wszystkim, po wojnie wyjątkowo silne były zbiorowe emocje pełne strachu i poczucia zagrożenia. Historyk Marcin Zaremba nazywa ten okres czasem Wielkiej Trwogi. Jak pisze: „Narodziny modelu wzorowanego na radzieckim systemie władzy generowały powstanie «scentralizowanego» strachu. [...] Utrzymujący się wysoki poziom poczucia braku bezpieczeństwa miał konsekwencje społeczne, objawiał się falą pogłosek, paniką, różnymi formami przemocy. [...]”

Tuż po wojnie mamy do czynienia z dwoma zjawiskami: z jednej strony erupcją zagrożeń różnego rodzaju, poczuciem niepewności i tymczasowości, z drugiej strony z osłabieniem [...] kontroli społecznej, a z nim strachu przed karą. [...] Atmosfera pełna napięcia i strachu generowała zachowania agresywne”<sup>3</sup>.

I nie jest to jedynie polska specyfika – w swej świetnej historii powojennej Europy Tony Judt jednoznacznie określił nastroje mieszkańców państw zachodnich: „Poczucie beznadziei i nadciągającej katastrofy było wszechobecne”<sup>4</sup>.

Jaką strategię w tej sytuacji, zdominowanej przez zbiorowe poczucie lęku, niepewności i zagrożenia, intensyfikujące się wraz z prowadzoną przez władzę polityką terroru i masowych represji wybrał Iwaszkiewicz, niemający złudzeń co do natury systemu radzieckiego? Jak pisze Marek Radziwon: „[...] nie wyczekiwał, nie obserwował, ale natychmiast i bez wahania rzucił się w wir rozmaitych prac. Myślał nie tylko o publikowaniu opowiadań, które zgromadził w czasie okupacji, chciał wystawiać swoje dramaty [...]. Był naturalnym kandydatem na rozmaite stanowiska – świetnie wykształcony, obyty w świecie, mający za sobą przedwojenne doświadczenie dyplomatyczne i urzędowe. W pierwszym powojennym okresie względnej swobody, w czasie rozpoczynającej się dopiero twardej walki o władzę w Polsce, jego dorobek ceniono nawet w Moskwie”<sup>5</sup>. Iwaszkiewicz był wtedy nie tylko prozaikiem i poetą, ale pełnił również ważne funkcje publiczne. Tworzył nowe tytuły prasowe, najpierw „Życie Literackie”, potem „Nowiny Literackie”, w obu przypadkach jako redaktor naczelny. Został prezesem Związku Zawodowego Literatów Polskich na pierwszym powojennym zjeździe, który odbywał się na przełomie sierpnia i września 1945 roku w Krakowie. Następnie uczestniczył w wielu zjazdach pisarzy w Europie i w Ameryce Południowej (w kongresach Międzynarodowej Federacji Związku Autorów i Kompozytorów, najpierw w Londynie w 1947 roku, a w roku następnym w Argentynie i Brazylii). Współorganizował też Światowy Kongres Intelektualistów w Obronie Pokoju we Wrocławiu – z tego powodu był delegowany do Paryża i do Włoch. Jego podróże po Polsce i świecie wynikały z ówczesnych obowiązków, ale stanowiły jednocześnie pretekst do oderwania się od codziennej rutyny, źle wpływającej na jego możliwości twórcze; przynosiły także inne, znacznie szersze, spojrzenie na przemiany, którym podlegała Polska i Europa w epoce pojałtańskiej. Iwaszkiewicz spoglądał na wszystko z perspektywy jedności kultury europejskiej. I taką jedność chciał nadal kształtować. Radość z odzyskanej wolności



przeplatała się z niepokojem, z pytaniami o przyszłość ojczyzny i świata po politycznych kataklizmach. Spotykał się z wieloma ludźmi kultury, również za granicą, śledził nowe prądy filozoficzne i literackie. Miał świadomość wyjątkowości tego czasu. Wiedział też, że podziały, które powstały w wyniku drugiej wojny światowej, mogą na zawsze rozdzielić go z przyjaciółmi, którzy wybrali emigrację. W liście z 5 kwietnia 1948 pisał: „[Krancowie] odwieźli mnie do hotelu samochodem i tutaj, tak jak w Londynie z Grycem i Bormanem, ta chwila milczenia przed rozstaniem i to pożegnanie takie bolesne, bo mimo wszystko uczucie, że przepaści, jaka jest między nami, nic już nie potrafi zapełnić. Ciężkie uczucie i jednak radość, że jestem tam, gdzie jestem, po stronie konstruktywnej, a im już pozostaje tylko to, że «Warszawa brzydka»”.

On sam nie miał żadnych wątpliwości co do pozostania w Polsce. Zbyt wiele argumentów za tym przemawiało. Okupacja, paradoksalnie, ustabilizowała sytuację obojga Iwaszkiewiczów. Jarosław wszedł w nią jako pisarz o ustalonej już renomie, autor komentowanych tomów poetyckich (m.in. *Powrót do Europy*, *Lato 1932*, *Inne życie*), powieści (m.in. *Księżyc wschodzi*, *Czerwone tarcze*, *Pasje błędmierskie*) i opowiadań (m.in. *Panny z Wilka*, *Brzezina*, *Młyn nad Utratą*) i dramatów (np. *Lato w Nohant*). Miał za sobą doświadczenia pracy w dyplomacji, był aktywnym uczestnikiem życia intelektualnego przedwojennej Polski. Anna wydobyla się z ciężkiej choroby nerwowej, na którą zapadła w 1935 roku. Wróciła do swych intelektualnych zainteresowań, wiele czytała, pisała szkice o ulubionych autorach (jeden z nich to *Sztuka Conrada*; powstał w 1942 r., pierwodruk: „*Życie Literackie*” 1946, nr 1–2, s. 1–7). Stawisko stało się w czasie okupacji ważnym miejscem dla środowiska inteligencji warszawskiej. Pełniło – jak wiele domów w Podkowie Leśnej – funkcję pensjonatu, do którego można było przyjechać na dłuższy lub krótszy wypoczynek. Iwaszkiewicz oficjalnie był kierownikiem gospodarstwa ogrodniczego Stawisko, które zapewniało tzw. pewny *ausweis*.

W Stawisku bywali pisarze (m.in. Miłosz, Andrzejewski, Gojawiczyńska, Piętak, Kołoniecki, Baczyński, Stroiński, Gajcy), muzycy (m.in. Lutosławski, Panufnik, Ekier, Umińska), plastycy, architekci; odbywały się tu kameralne koncerty i spotkania literackie. Duży, zasobny dom, gospodarstwo, a na dodatek dochody płynące ze sprzedaży placów, rozsianych po całej Podkowie Leśnej, których właścicielką była Anna, stwarzały możliwość otoczenia opieką wielu osób, także pochodzenia żydowskiego. Od zimy 1940 roku Jarosław kierował rozdzielaniem pomocy finansowej wśród pisarzy – na prośbę Stanisława Lorentza, działającego jako przedstawiciel Rady Kultury Delegatury Rządu Londyńskiego na Kraj. Ilu dokładnie osobom Iwaskiewiczowie udzielili schronienia w czasie powstania warszawskiego i po jego kapitulacji, tego dotąd nie udało się ustalić. Anna ten okres ich życia podsumowała w zapisku w *Dzienniku* z 1 listopada 1947 roku: „Wiedziałam, że jeżeli przeżyjemy te nieludzkie czasy, wyjdziemy z nich wzbogaceni tym przemożnym uczuciem braterstwa i bezcenną świadomością, że nie jest wcale tak trudno narażać swoje życie dla człowieka, nawet obcego, jeżeli jest zagrożony. [...] Żyło się w atmosferze heroicznej, żyło się w ciągłej konieczności wyboru i decyzji w sprawach najważniejszych, w sprawach, których ostateczną metą było zawsze widmo śmierci – i oczywiście wybierało się zawsze tę drogę, która do tej mety doprowadzić mogła, doprowadziła setki tysięcy, miliony ludzi”<sup>6</sup>. Poczucie odpowiedzialności nie tylko za siebie i rodzinę, ale i za polskie społeczeństwo, nie pozwalało obojgu Iwaskiewiczom nawet rozważać możliwości opuszczenia Polski; tu mieli do wykonania pracę może już nie heroiczną, ale podstawową – przyłączyć się do odbudowy życia zniszczonego, wymęczonego kraju.

Dla Iwaskiewiczów zaangażowanie to – poza działalnością organizatorską i związkową – oznaczało oczywiście aktywność pisarską. Zabiegał, by utwory, nad którymi pracował podczas okupacji, mogły być opublikowane, a równocześnie wciąż tworzył, starając się wydawać

rzeczy nowe. W pierwszym numerze „*Twórczości*” z 1945 roku ukazuje się *Stara cegielnia* (powstała dwa lata wcześniej), a w poznańskim „*Życiu Literackim*” w kilku numerach z przełomu 1945 i 1946 roku jest drukowany w odcinkach *Młyn nad Lutynią*; oba te opowiadania ukazują się wkrótce w książkowej edycji – w 1946 roku. W tym samym roku pojawia się jeszcze tom jego *Wierszy wybranych* oraz zbiór *Nowa miłość i inne opowiadania* z kolejnymi dwoma okupacyjnymi utworami – *Bitwa na równinie Sedgemoor* (z 1942 roku) i *Matka Joanna od Aniołów* (z 1943 roku). Kolejne dwie książki ukazują się w 1947 roku; to *Nowele włoskie*, które były pierwszym ukończonym przez niego podczas wojny zbiorem prozy, oraz *Spotkania z Szymanowskim* – tom wspomnień przygotowanych dla upamiętnienia dziesiątej rocznicy śmierci kompozytora. Okolicznościowe *Ody Olimpijskie* napisane na literacki konkurs, ogłoszony z okazji igrzysk sportowych, organizowanych w Londynie, zostają wydane w 1948 roku. W rękopisie pozostaje jednak *Książka moich wspomnień*, pamiętnik Iwaszkiewicza, nad którym pracował podczas okupacji, i który ukaże się dopiero w 1957 roku. Równie długo przyjdzie czekać na publikację pierwszego tomu *Starzy i chwały*; zostanie wydany w maju 1956 roku. W pierwszych latach rządów sprawowanych w Polsce pod radzieckim protektoratem nie wszystkie utwory Iwaszkiewicza mogły być opublikowane bez przeszkód. Przesądzały o tym nie tylko obowiązujące wtedy ograniczenia cenzuralne; decyzje o ich druku i upowszechnianiu były elementem ówczesnej polityki kulturalnej, realizowanej coraz brutalniej – szczególnie po 1948 roku – przez podporządkowane ideologii stalinizmu, autorytarne władze.

Co z dramatycznych wydarzeń czasu powojennego znalazło odbicie w korespondencji Iwaszkiewiczów? Co z ówczesnej aktywności publicznej obojga odcisnęło w niej swój choćby nikły ślad? Biorąc pod uwagę prywatny charakter tych listów, wcale nie tak mało, jak można by zrazu sądzić. Warto, przykładowo, przytoczyć kilka fragmentów,

aby pokazać sposób, w jaki sprawy publiczne przenikały do ich epistolografii. I tak – we wspomnianym już liście pierwszym, z 18 grudnia 1944 roku, Anna pisze: „Tu zupełnie nie ma tego nastroju, co u nas; nikt się niczego ważnego w tych czasach nie spodziewa, i zdaje się, mają rację” – nawiązując do oczekiwania przez mieszkańców okolic Warszawy na wznowienie ofensywy Armii Czerwonej, stojącej na linii Wisły od lata 1944 roku. Ostatecznie rozpoczęła się ona dopiero 14 stycznia 1945 roku. W telegramie na niemieckim blankiecie z pieczęcią cenzury wojskowej z 15 maja 1945 roku Anna zawiadamia: „Szczęśliwy koniec wojny”. A w liście z 26 października 1946 roku ze zjazdu ZZLP w Łodzi, w którym Iwaskiewicz nie brał udziału z powodu długotrwałej rekonwalescencji po tyfusie, i na którym został pozbawiony funkcji prezesa, Anna tak pisze o obradach: „Zjazd dzisiaj i bardzo się dziwili, że ja nie zostaję, ale przecież nie mam po co być na zjeździe, a wobec twego przyspieszonego powrotu każdy dzień w domu ważny z powodu porządków itp. rzeczy. Twierdzili, że Zjazd ze względów statutowych nie może być już dłużej odkładany, a Ważyk mówił mi, że oni wszyscy, tzn. Związek Łódzki chce bezwarunkowo ciebie na prezesa na drugi rok, tylko Ryś, jako sekretarz, musi się zmienić; że właściwie wypadało cię spytać, czy się zgadzasz, ale że się zgodziłeś zeszłego roku, więc mają nadzieję, że i teraz, więc chcą cię wybierać zaocznie”. W innym liście (z 20 VIII 1946), oddając koloryt tamtego czasu, nie bez poczucia humoru i dystansu, donosiła: „Wyobraź sobie, że wczoraj był tu Przybysz z sekretarzem z prośbą, żebym była chrestną matką motopompy albo nowego samochodu straży! Jeszcze jedno «wesele marksisty!»”.

Iwaskiewicz z kolei pisał np. o wrażeniach ze swojego pierwszego pobytu w Moskwie, gdzie przebywał od 2 do 21 lipca 1946 roku, zaproszony przez Związek Pisarzy Radzieckich jako prezes ZZLP (list z 22 VII 1946 roku): „O Moskwie opowiem ci wszystko od początku i po porządku, jak wrócisz na Stawisko, myślę, że za tydzień wrócisz. W tej

chwili trudno by mi było nawet skupić się, ponieważ wszystkie dźwięki: radio, Anusi i Macusia osiągnęły w tej chwili największe napięcie – a to niemało znaczy”. I dodaje uwagę zaskakującą: „Największym wrażeniem w Moskwie było przeczytanie Sartre’a. Za mało mi mówiłaś, że to takie genialne. Najprzyjemniejsze jest wyjście z impasu dla powieści, jakie stworzyli Proust i Joyce. Byłem zupełnie zachwycony, uciekałem od moskiewskich wspaniałości do hotelu i czytałem, ile tylko wlezie”.

W liście z 8 sierpnia 1947 roku Jarosław pisze o „starciu” z Jerzym Borejszą, załączając, jak się potem okazało, proroczy wierszyk: „Borejsza także nie bardzo ładnie ze mną postąpił, ale okazało się, że prawdziwych przyjaciół mam tylko w «Kuznicy»! Bardzo to mi jest miłe i bardzo jestem wdzięczny Żółkiewskiemu i Pawłowi [Hertzowi]. Wczoraj napisałem list do Tuwima, w którym wylał mi się taki wierszyk:

Był Gryc  
 Nie zostało nic,  
 Dziś mamy Borejszę,  
 Ale on się zmniejszy...

Jak ci się podoba? Obawiam się, aby ten wierszyk nie doszedł do niego, boby się jeszcze obraził, a ja go w gruncie rzeczy bardzo lubię”.

Ta żartobliwa przepowiednia ziściła się już w 1948 roku, po Światowym Kongresie Intelktualistów w Obronie Pokoju, od którego rozpoczął się stopniowy upadek Borejszy, niepasującego do rzeczywistości kształtowanej po zjeździe zjednoczeniowym partii.

Przed wszystkim jednak listy Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów są świadectwem wyjątkowej więzi, jaka ich łączyła. Widać tu przywiązanie małżonków, tęsknotę, nieodzowność codziennego kontaktu, utrzymującą się wysoką temperaturę ich relacji. Oboje są silnymi indywidualnościami. W korespondencji powojennej odnajdujemy takiego samego

Iwaskiewiczza, jakiego znamy z korespondencji przedwojennej – kapryśnego, egocentrycznego, impulsywnego i wiecznie oczekującego czulej uwagi żony. Ale też pojawia się troska o jej zdrowie i stan psychiczny. Dla tych, którzy znają dzienniki i wspomnienia Anny Iwaskiewiczowej, którzy wiedzą o jej chorobie, zaskakująca może wydawać się energia życiowa, która emanuje z jej listów powojennych. Rzeczywiście, tak jak wielokrotnie podkreślała starsza córka, Maria Iwaskiewicz, Anna wyszła z okupacji wzmocniona, świadoma swoich możliwości nie tylko moralnych i intelektualnych, ale też organizacyjnych. Wszyscy okupacyjni i powojenni bywalcy Stawiska podkreślali równowagę ducha obojga gospodarzy, ich zmysł praktyczny i nieuleganie nastrojom zniechęcenia czy beznadziei – mimo że czasy okupacji i czasy tuż po niej tym nastrojom sprzyjały.

Listy Iwaskiewiczza do żony są często zaczynem twórczości *stricto* literackiej lub publicystycznej – tak jest w przypadku listów pisanych z podróży do Argentyny i Brazylii. Warto podkreślić, że listy Anny stanowią dla niego często inspirację do nowych przemyśleń i istotnych przewartościowań. Korespondencja pełna jest ploteczek, złośliwostek, narzekań na trudy życia, na przyjaciół, ale i wzajemnej tęsknoty do siebie, do Stawiska, do córek i wnucząt. Jednak oboje od spraw domowych chcieli się oderwać. „Hania na pewno zirytowana moim niepisaniem, a ja tak chciałem urwać wszystkie więzy – na pewien czas”<sup>7</sup> – notuje Iwaskiewicz w dzienniku pod datą 20 maja 1949 roku. Tego oczywiście żona przeczytać nie mogła, ale pisząc do niej bezpośrednio, Jarosław często odsłania takie emocje, których próżno by szukać w listach kierowanych do innych osób – pozwala sobie w nich na okazywanie złości, zniecierpliwienia, zazdrości. Anna, dobrze go znająca i rozumiejąca, łagodziła te nastroje, ale też pozwalała sobie na udzielanie nauk moralnych. Przyjmował je czasem z pokorą, czasem się buntował, podkreślając jednak zawsze jej wyższość duchową i wrażliwość, a siebie nazywając często „niskim duszkiem”.

Iwaszkiewiczowa prowadzi w latach powojennych życie dużo spokojniejsze, jest zdumiewająco konkretna, praktyczna, zajmuje się sprawami Stawiska, które obojgu przysparza wielu zmartwień i kłopotów, ale jednocześnie jest ukochane, niezbędne, daje poczucie ciągłości i możliwość oderwania się od zgiełku nowych czasów. 3 maja 1948 roku Anna pisze do męża: „Wczoraj chwilkę przyłapałam Ulatosia na Główniej i błagałam, żeby się starał o plac, bo to już nie tylko ogrodzenie i pieniądze dla Marysi na wyjazd potrzebne, ale już i węgiel trzeba teraz w maju kupić, a podatek gruntowy znowu łupnęli o 20 tys. więcej niż zeszłego roku! Chcę nawet pogadać o tym w gminie”. Stawisko to nie tylko oaza sztuki i przystań dla wielu rozbitków. To także gospodarstwo rolne, zatrudniające pracowników, obarczone obowiązkowymi dostawami; to wymagający ogrzania i zaopatrzenia dom, którego funkcjonowanie musi być tak zorganizowane, aby wszystkim jego mieszkańcom było wygodnie i w którym trzeba zadbać o warunki do twórczej pracy męża, ale i do wychowywania wnuków. Co jakiś czas Anna wraca do pomysłu wydzierżawienia Stawiska, żeby oboje nie musieli zajmować się sprawami gospodarstwa: „Jestem również, i z dawniejszych powodów, i z powodu stanowiska Stacha, absolutnie zdecydowana na wydzierżawienie Stawiska, nie chcę robić tego wbrew twojej woli, ale sądzę, że mam w tym ostateczne słowo i że mi w tym nie przeszkodziś” (list z 8 VIII 1947 roku). Na szczęście były to jedynie projekty.

Zajęta codzienną krzątaniem Anna w tym samym czasie dużo czyta, interesuje się nową literaturą, w listach komentuje dyskusje, które toczą się w prasie, bo przecież do 1948 roku dyskusje światopoglądowe były jeszcze możliwe. Patrzy na bieżące życie polityczne i kulturalne, wymieniając z mężem dociekliwe i celne uwagi. Jej listy pisane są często z punktu widzenia tłumaczki i krytyczki, ale przede wszystkim – wrażliwej czytelniczki. Mąż regularnie podrzuca jej nowości zagraniczne, często prosząc o opinię lub o przekład do redagowanych przez siebie czasopism.

W liście z 29 sierpnia 1949 roku pisze do męża: „Chciałabym Ci z całego serca użyć mojego szczęścia, które zawsze Cię dziwi, ale ja naprawdę nie mogę tego określić inaczej jak tak, że człowiek jest wtedy szczęśliwy, kiedy czuje się szczęśliwy sam ze sobą. Nawet w okresie trosk, zmartwień, neurojonych smutków (jak wiosną miałam ze Stachami), jeśli znajdę się sama w pokoju, przeczekam jakiś czas, żeby to wszystko «się ustąpiło» jak zmacony płyn – wchodzę od razu w ten zakamarek, gdzie jestem szczęśliwa. Nie myśl, że to tylko skutek odejścia od kłopotów, które teraz odczuwam, na takie szczęście pozwalać sobie nie wolno, ale człowiek musi dokopać się w sobie do tego pokładu, gdzie już nic z zewnątrz dotknąć go nie może; musi być, jak mówi St-Exupéry, *«inattaquable»*”.

Anna i Jarosław żyją czasem w zupełnie innych światach, zaangażowani w różne sprawy, ale są wciąż razem – mimo oddalenia, wyjazdów, pogłębiających się z czasem różnic w ocenie sytuacji. Mają dzieci i wnuki, kochają je, mają przyjaciół, ale wciąż to ich relacja pozostaje pierwszoplanowa. Są bardzo różni, zmieniają się z upływem lat, jednak łącząca ich więź, choć inna niż na początku małżeństwa, jest równie silna. Iwaszkiewiczowie znają swoje wady i słabości, ale nie burzą one wzajemnego szacunku, niegasnącego zainteresowania, a nawet podziwu. To są, wraz z poczuciem bliskości i miłości do siebie oraz rodziny, fundamenty trwałości ich związku, który przecież nieraz wystawiany był na ciężkie próby. W dzienniku pisarza pod datą 11 sierpnia 1949 roku znajdujemy zapis niekryjącej irytacji i pretensji: „Dostałem od niej [żony] takie dwa listy, że po prostu o niczym innym myśleć nie mogę, złe, głupie i złośliwe, z chęcią dokuczenia, odebrały mi możliwość pracy. Zdziwiająco, jak ta kobieta nawet na odległość potrafi zalać sadła za skórę, a co najważniejsze, przeszkodzić w pracy. Ona po prostu wymyśla wszelkie złośliwości spokojnie i skwapliwie dla mnie, jakby instynktownie. A przecież przyjechałem tu [do Sandomierza], aby zrobić trudny, żmudny i irytujący scenariusz zarobkowy, aby miała na utrzymanie swojej służby i swoich fumów



– nie, to i tu potrafi przeszkodzić zacieklą złością. [...] Przez te trzy dni wyprowadzony jestem zupełnie z równowagi i oczywiście nie napisałem ani linijki, a na piętnastego miałem być gotowy, podpisałem umowę. Ale dla niej nie ma umów, zobowiązań, pracy, nie rozumie nic z tego, bo jej ta stara sowa nie nauczyła, jest tylko widzimi się chorej nerwowo kobiety. Zupełna rozpacz mnie ogarnia i zaczynam bardzo serio myśleć o separacji, choć mnie serce ścisza na myśl o porzuceniu dzieci i wnuków [...]”<sup>8</sup>.

Widać w tej diariuszowej notatce pulsujące emocje, wzburzenie i gniew, i jednocześnie potrzebę odreagowania wszystkich złych uczuć w intymnym zapisie, nieprzeznaczonym dla innych. Widać również zapalczywość i gwałtowność Iwaszkiewicza, jego egotyczną potrzebę rzucania coraz dalej idących oskarżeń, aż do wniosku ostatecznego, dotyczącego separacji, której najpewniej on sam nawet nie traktuje poważnie. Ot, dał się ponieść wzbierającej irytacji, za chwilę żona będzie znowu „Moją Najdroższą i Kochaną”, jak zwykł pisać w listach.

Lektura epistolografii Iwaszkiewiczów jest fascynująca, bo ukazuje *in statu nascendi* tę nieoczywistą, złożoną, pełną sprzecznych uczuć, ale jednocześnie głęboką i trwałą relację, bez której oboje nie wyobrażali sobie życia, choć czuli się czasem samotni i nierozumiani. Znakomity kontekst dla ich listów stanowi wstęp Tomasza Burka do korespondencji z dwudziestolecia oraz książka Piotra Mitznera *Hania i Jarosław. Esej o małżeństwie*. Warto, czytając niniejszy tom, sięgać po te pozycje. Podobnie jak po dzienniki i listy do innych korespondentów obojga Iwaszkiewiczów oraz po przynoszącą niezwykle cenne informacje książkę Radosława Romaniuka *Inne życie. Biografia Jarosława Iwaszkiewicza*. Tylko bowiem obcując z całym poszerzającym się nieustannie biografistycznym zbiorem tekstów poświęconych autorowi *Panien z Wilka* i jego żonie możemy odsłaniać kolejne nieoczywiste aspekty ich związku. Choć nigdy do końca.

Ale listy Iwaszkiewiczów nie mówią jedynie o relacji Anny i Jarosława. To także niezmiernie ciekawy dokument tamtego czasu,

przynoszący bogate i zróżnicowane świadectwo codzienności. W efekcie wyłania się z tej korespondencji bogaty obraz skomplikowanej i dramatycznej epoki, na tle której znalazły swe odbicie wydarzenia społeczno-polityczne oraz przemiany życia literackiego i kulturalnego.

Niniejszy tom *Listy 1944–1949* otwiera edycję powojennej korespondencji Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów. Poprzednie listy, przedwojenne, opracowane przez Małgorzatę Bojanowską i Ewę Cieślak, zostały wydane przez Spółdzielnię Wydawniczą „Czytelnik” w latach 1998–2014. Tom obejmujący listy z lat 1922–1926 był w ogóle jednym z pierwszych publikowanych zbiorów listów Jarosława Iwaszkiewicza. Książkowe wydania twórczości epistolarnej poety zainaugurowały w 1991 roku publikacje dwu muzeów: Muzeum Miasta Ostrowa wydało *Listy z Ostrowa* – tomik zawierający listy pisarza z 1920 roku do matki i siostr, relacjonujące jego pobyt na szkoleniu wojskowym w tym mieście podczas wojny polsko-bolszewickiej; natomiast Oddział Literacki Muzeum Okręgowego w Sandomierzu opublikował *Listy Jarosława Iwaszkiewicza i Romana Koseły z lat 1934–1941*. W 1997 roku ukazał się tom: Mieczysław Grydzewski, Jarosław Iwaszkiewicz *Listy 1922–1967* w opracowaniu Małgorzaty Bojanowskiej. W okresie minionych trzydziestu lat zbiorów korespondencji Jarosława Iwaszkiewicza opublikowano już wiele. Pojedyncze listy pisarza drukowane były także za życia autora, często z jego inicjatywy i w jego opracowaniu, w czasopismach – m.in. w redagowanej przez niego „*Twórczości*”, w „*Ruchu Muzycznym*”, „*Odrze*” czy „*Kronice Warszawy*”. Dotychczas wydano szesnaście tomów zbiorów jego listów: trzy tomy korespondencji przedwojennej z żoną, korespondencję z Jerzym Andrzejewskim, Mieczysławem Grydzewskim, Wincentym Burkiem, Czesławem Miłoszem, listy do córek – Marii Iwaszkiewicz-Wojdowskiej i Teresy Markowskiej, korespondencję z wychowankiem Wiesławem Kępińskim, listy

do Jerzego Błeszyńskiego, korespondencję z Konstantym i Reną Jeleńskimi, z Andrzejem Wajdą, po dwa tomy korespondencji z Pawłem Hertzem i z Jerzym Lisowskim. Mniejsze i większe zbiory korespondencji pisarza z różnymi osobami publikowane są systematycznie w czasopiśmie, m.in. w „Twórczości”, „Res Publice”, w „Zeszytach Literackich”, „Odrze” czy „Kamertonie”. Wziąwszy pod uwagę liczbę korespondentów pisarza i zasobność stawiskiego archiwum korespondencyjnego – a także fakt, że coraz więcej archiwów pisarza trafia do zbiorów Muzeum Literatury, Biblioteki Narodowej, Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich i Instytutu Badań Literackich – można sądzić, że publikowana epistolarna spuścizna pisarza będzie się nieustannie powiększała. Natomiast listy Anny Iwaszkiewiczowej, która była równie jak jej mąż wytrwałą epistolografką, o czym świadczy spis jej korespondentów liczący 346 nazwisk, publikowane są sporadycznie, jakby „przy okazji”. Dotąd ukazały się w wyborze jej listy do wnuków (*Anna Iwaszkiewiczowa – w setną rocznicę urodzin. Stawisko: Almanach Iwaszkiewiczowski*, t. 3, Podkowa Leśna 1997, s. 255–282) oraz listy do Ireny Kramsztykowej w opracowaniu Roberta Papieskiego („Podkowiński Magazyn Kulturalny” nr 74, 2015). Wyjątkiem potwierdzającym regułę są listy Anny do Pawła Hertza (Paweł Hertz, Anna i Jarosław Iwaszkiewiczowie, *Korespondencja*, t. 1: 1934–1948 i t. 2: 1949–1980, Fundacja Zeszytów Literackich, Warszawa 2016) oraz do Jerzego Lisowskiego (Anna i Jarosław Iwaszkiewiczowie, Jerzy Lisowski, *Listy 1947–1979*, t. 1–2, Wydawnictwo Akademickie SEDNO, Warszawa 2020), obie edycje w opracowaniu Agnieszki i Roberta Papieskich, stanowiące integralną część wspaniale opracowanej korespondencji wymienianej między ważnymi przedstawicielami polskiej literatury. W najbliższym czasie planowane jest wydanie francuskojęzycznej korespondencji obojga Iwaszkiewiczów z ich przyjaciółką Héléne Kahn-Casellą w tłumaczeniu i opracowaniu Małgorzaty Zawadzkiej i Doroty Chłandy.